

Zbudować tożsamość miasta

KULTURA | Dorota Ignatjew została dyrektorką naczelną Teatru im. Juliusza Osterwy w Lublinie.

JACEK CIEŚLAK

Dorota Ignatjew przystąpiła do konkursu w Lublinie po pięciu latach dyrekcji artystycznej w Teatrze Zagłębia w Sosnowcu. Z jednej z wielu lokalnych scen uczyniła teatr o mocnej tożsamości, nagradzany i obecny na najważniejszych festiwalach.

Przełom przyniosły m. in. „Korzeniec” oraz „Kobietka, kanarek” Remigiusza Brzyka. Tym drugim spektaklem reżyser zdobył Laur Konrada na katowickim festiwalu sztuki reżyserskiej Interpretacje.

- Myślę, że swoją misję w Sosnowcu wypełniłam. Teatr był z wieloma spektaklami na dwudziestu kilku festiwalach i przeglądach teatralnych, m. in. na Boskiej Komedii w Krakowie, Warszawskich Spotkaniach Teatralnych i Wałbrzyskich Fanaberiach. Zrealizowane zostały dwa Teatry Telewizji nagradzane na Festiwalu „Dwa Teatry” w Sopocie. Jeden z nich zdobył nagrodę główną z okazji 250 lecia teatru publicznego - mówi "Rzeczpospolitej" Dorota Ignatjew. - Przyszedł jednak czas, żeby Teatrem Zagłębia zajął się ktoś, kto zrobi kolejny krok i będzie twórczo kontynuował linię repertuarową. Mam nadzieję, że tak się stanie. Uważam bowiem, że sosnowieccy aktorzy na to zasługują: obecnie to jeden z najlepszych zespołów teatralnych, a to nie jest tylko moje zdanie. Wiem, że trzeba dużo

pracować i „rozgrzać” zespół, wtedy jest szansa na sukces.

Ostatnie ogniwo

W Sosnowcu pojawił się on bardzo szybko, bo już po pierwszym sezonie.

- Na sukces, niestety, nie dają patentu - twierdzi Dorota Ignatjew. - Ale tak się złożyło, że w momencie, gdy poszukiwałam nowego wyzwania - zgłosił się do mnie zespół z Lublina, który zauważył i docenił moją pracę w Sosnowcu. O konkursie dowiedziałam się w pierwszym tygodniu maja, dokumenty musiały być złożone do 20, zaś przesłuchania konkursowe zostały wyznaczone na 15 czerwca. Przygotowałam eksplikację, spotkałam się z zespołem, zaprezentowałam model działania teatru sosnowieckiego i przedstawiłam swój pomysł na Lublin. Co do repertuaru ostatnią rzeczą, na jaką się umawiam z twórcami jest tytuł: to ostatnie ogniwo ustaleń. Najważniejsi są realizatorzy i temat. Właśnie w związku z tematem szukamy z reżyserem utworu lub tekstu do adaptacji, patrząc na to, co się dzieje wokół, bo to rzeczywistość podpowiada nam czasami, czym mamy się zająć na scenie.

Tak było właśnie z „Korzeniec”.

- Kiedy Remigiusz Brzyk przyjechał do Sosnowca cała Polska żyła poszukiwaniami małej Magdy - mówi Dorota Ignatjew. - My szukaliśmy literackiej kanwy, żeby dotknąć



♦ Dorota Ignatjew: - Na sukces, niestety, nie dają patentu

tej sprawy. Zastanawialiśmy się nad Labiche'em oraz „Dzieśięcioma gniewnymi ludźmi”. Nie dostaliśmy jednak zgody na adaptację, a w tym czasie trafiła w moje ręce książka „Korzeniec” Zbigniewa Białasa o początkach Sosnowca, w której znaleźliśmy interesujący nas wątek, rozwinięty potem w scenicznej adaptacji przez Tomasza Śpiewaka. W podobny sposób, gdy wiadomo było, co dzieje się w polskiej polityce, zdecydowaliśmy się z Piotrem Ratajczakiem na „Kariery Romualda S.” o współczesnym odpowiedniku Dyzmy.

Zapytana o to, z czym kojarzy się dziś teatralny Lublin, odpowiada:

- Z silnym teatrem alternatywnym - z Provisorium, Gardzienicami, działaniami E. Witta Michałowskiego, Pawła Passiniego. Jednym z moich zadań będzie budowanie tożsamości miasta, regionu. Nie mogę w tym przypadku pominąć faktu, że ostatnio Nagrodę im. Ryszarda Kapuścińskiego w dziedzinie Reportażu Literackiego za cykl szkiców „Diabeł i tabliczka czekolady” poświęcony Lubelszczyźnie otrzymał Paweł Piotra Reszka.

Poznać zespół

W Sosnowcu jako pierwsze odniosło sukces przedstawienie Piotra Ratajczaka „Między nami dobrze jest”.

- I po tym sukcesie zespół aktorski zaufała mi, przestał się bać mówić o swoich marzeniach i pomysłach. Poczuli, że jest u siebie. Teraz jest gotowy na artystyczne banje - mówi nowa szefowa Osterwy. - Podobnie chciałabym pracować w Lublinie, biorąc pod uwagę jego uwarunkowania i specyfikę. Chcę rozruszać aktorów, jednocześnie przyglądając się ich możliwościom. Na pewno nie mam w zwyczaju rozpoczynania dyrekcji od rewolucji i czyszczenia repertuaru przejętego po poprzednikach. Teraz najważniejsze będzie inwestowanie w zespół, który jest. Chcę go dobrze poznać. Jednocześnie zdaję sobie sprawę, że bycie dyrektorem to również podejmowanie trudnych decyzji, które nie wszystkim mogą się podobać. Każdy początek dyrekcji jest trudny dla wszystkich i wszelkim zmianom towarzyszy lęk, co jest normalną rzeczą. Wiem jednak, że nikt nie pracuje dobrze w stresie. W Sosnowcu też tak było. Przez akceptację można osiągnąć więcej niż przez negację. Wtedy ludzie dają z siebie więcej. Wyzwaniem w Lublinie jest również objęcie dyrekcji po panu Krzysztofie Torończyku, którego bardzo szanuję.

Dla nowej dyrektorki ważne jest, by wokół sceny działało się wiele wydarzeń okolo-premierowych, tworzących teatralną mikrospołeczność.

- Kładę też duży nacisk na promocję - deklaruje. - Kiedy przyszedłam do sosnowieckiego teatru, nie było tam działu

promocji, tylko Biuro Obsługi Widzów. Przez pierwszy rok sama zajmowałam się PR, potem zatrudniłam specjalistę i nagłaśniałiśmy mocno naszą działalność. Teraz też będę walczyła o promocję i marketing, żeby dotrzeć do nowych widzów. W Sosnowcu przyniosło to oczekiwane efekty. Miałam tam w repertuarze ponad dwadzieścia tytułów, graliśmy je od wtorku do niedzieli z założeniem, że we wtorki i środy dominują spektakle dla młodzieży. Ostatni sezon zamknęłam liczbą 191 spektakli stacjonarnych i 21 wyjazdowych z wpływami 1,1 mln zł za bilety. Łącznie mieliśmy w sezonie 43 tysiące widzów. A kiedy przyszedłam - było ich 38 tysięcy. Z kolei gdy na afisz wszedł „Korzeniec”, czyli spektakl mówiący o tożsamości miasta, frekwencja skoczyła do 53 tysięcy w sezonie, wliczając to również widzów festiwalowych. Bo widzowie czują się częścią teatru dzięki spektaklami i ich tematami.

Dorota Ignatjew zdaje sobie sprawę, że Lublinianie lubią klasykę.

- Chciałabym jednak pokazywać klasykę żywą - mówi nowa dyrektorka. - Zależy mi na tym, żeby teatr był otwarty na adaptacje, ale muszą również powstawać sztuki na zamówienie.

Dorota Ignatjew chce też współpracować z innymi instytucjami.

- Chcę skorzystać ze wzorców śląskich, które przyniosły dobre efekty - mówi zwyciężczyni konkursu. - Na Śląsku stworzyliśmy Forum Dyrektorów, zaś teatry doczekały się swojego programu telewizyjnego i domeny w Internecie.

Pierwsza premiera

Dorota Ignatjew nie ujawnia jeszcze szczegółów swojego programu, ponieważ ledwie 21 czerwca zarząd województwa lubelskiego zatwierdził jej kandydaturę.

- Oczywiście prowadzę wstępne rozmowy z realizatorami - mówi Dorota Ignatjew. - Wśród nich nie zabraknie Remigiusza Brzyka, Kuby Kowalskiego, Tomasza Śpiewaka, Łukasza Kosa. Chciałabym też pracować z Marcinem Libe-rem.

Pierwsza premiera sezonu, która odbędzie się jesienią została jeszcze zaprogramowana przez poprzednią dyrekcję.

- Ten spektakl wyreżyseruje zaproszony wcześniej Grzegorz Chrapkiewicz. - Myślę, że pierwsza zaplanowana przeze mnie premiera odbędzie się w pierwszych dniach stycznia. Do kolejnych dojdzie najprawdopodobniej pod koniec marca i maja. Można mówić o zmianie, ponieważ do tej pory były trzy premiery w sezonie. Mam nadzieję, że w przyszłości premier będzie więcej, ponieważ rozpoczną poszukiwania miejsca na małą scenę. Scena kameralna jest niezbędna. Tak piękne i pełne studentów uniwersyteckie miasto jak Lublin zasługuje na małą scenę, która powiększy ofertę artystyczną.

Tymczasem Sosnowiec obchodzi w tym roku 120 lecie istnienia.

- Opuszczając miasto mam czyste sumienie, bo wszystkie imprezy artystyczne związane z obchodami rocznicy przygotowałam - mówi Dorota Ignatjew. - Przygotowany jest też program na sezon 2016/17 ale decyzje nie należą już do mnie. Trzymam kciuki za Sosnowiec. Proszę trzymać kciuki za mnie w Lublinie. ☺



♦ Teatr im. Juliusza Osterwy w Lublinie